

W polityce są trzy rodzaje ludzi...

30 listopada 2016

W polityce są trzy rodzaje ludzi: pierwszym wydaje się, że coś mogą i że coś w związku z tym robią, drudzy starają się głównie obserwować otoczenie i w nadarzającym się momencie przyłączyć się do sprzyjających okoliczności, trzeci w ogóle niczego nie rozumieją.

W większości krajów o zdrowym systemie politycznym proporcje pomiędzy tymi grupami wyglądają jak: 10:30:60. Jest to zdrowa proporcja pozwalająca na wykreowanie się postępowej elity i jej bezpośredniego zaplecza, przy biernej postawie większości. Nadający kierunek grupują wokół siebie ludzi szukających okazji, większość ich popiera bo jest przeświadczona, że to jest słuszne i być może zdobędzie się na odwagę przeskoczenia do środkowej grupy.

Niestety w naszym kraju – wiele na to wskazuje, że jest inaczej, wręcz diametralnie inaczej. Pierwsza grupa to kilka procent, może 2 może 4 nie więcej, można zaryzykować że tych prawdziwie zdolnych do wykreowania nowej wartości dodanej jest nie więcej niż 2,5% Druga grupa jest naturalnie ograniczona, ze względu na wąski krąg wtajemniczenia i szczupłość zasobów, którymi liderzy mogą się podzielić – to nie więcej niż 10-15% Cała reszta to około 80% osób, często przeważnie postrzegających rzeczywistość poprzez swoją uproszczoną i skrzywioną percepcję. Jedni mają odchylenia napędzane religijnie, inni żyją napędzani przez chciwość, jeszcze inni mają zwykłe problemy np. alkoholowe, coś takiego jak motywacja ideowa w zasadzie nie występuje. Jest to jedna z naszych największych narodowych tragedii, nie da się nic na nią poradzić. System w jakim funkcjonujemy gwarantuje hermetyczność doboru elit i moderowania kręgu władzy, przez już rządzących. Ma to swoje dobre strony, jednakże nie można

wszystkiego tłumaczyć potrzebami systemu, on nie może istnieć dla samego siebie i rządzących.

Jeżeli obecnie rządzący zdecydują się na zmiany w ordynacji wyborczej, zwłaszcza w rozdzieleniu okręgów wyborczych oraz sposobie naliczania głosów, przykładowo poprzez wprowadzenie ordynacji mieszanej, to będzie miało olbrzymie konsekwencje. Należy się tego spodziewać, ponieważ zależy im na utrwaleniu podstaw posiadanej władzy, a nic bardziej nie konserwuje systemu, niż jego trwanie. Żeby trwać trzeba mieć władzę, żeby mieć władzę, trzeba ją utrzymywać. W naszych warunkach kraju zmanipulowanego przez dominującą część mediów, nie ma innego sposobu jak usztywnienie reguł gry. Obecny model naszej demokracji jest ułomny, ponieważ jest nadwrażliwy na masowe manipulacje poprzez media.

Oznacza to jednak ryzyko pojawienia się istotnego sprzeciwu społecznego, ponieważ w interesie liczących się sił politycznych i kręgów biznesowych jest co najmniej zachowanie status quo, w którym mogą dalej umacniać swoje wygodne funkcjonowanie. Konsensus jest niemożliwy, głównie dlatego ponieważ jest nieopłacalny dla silniejszego. Po co silniejszy ma dzielić się władzą, jeżeli może mieć całość dla siebie? Zresztą nawet jakby rządzący chcieli się podzielić władzą, to musieliby mieć z kim. Mamy sytuację takiego skompromitowania większej części opozycji, że rządzący nawet jakby chcieli poszerzyć formułę sprawowania władzy, to nie mieliby jak tego przeprowadzić.

Żałosne próby tworzenia gabinetu cieni i wszelkie inne sposoby tworzenia rzeczywistości równoległej, to tylko pogrążanie się opozycji, nadal niezdolnej do wyrażenia wizji kraju, nawet konkurencyjnej do tego, co przedstawiają obecnie rządzący. Natomiast nie da się zaprzeczyć prostemu faktowi, odpowiedzialności ciążącej na wcześniej rządzących za stan kraju. Co ciekawe obecnie rządzący jeszcze nawet nie zaczęli tych ludzi rozliczać, czego zupełnie nie da się zrozumieć, bo to jest po prostu koniecznością. Koszty społeczne i generalne

straty jakie ponieśliśmy mają znaczenie na co najmniej pokolenie. Skoncentrowanie się na byłym premierze, to mało. Jeżeli obecna władza ma się utrwalić, musi dosięgnąć ludzi z drugiej grupy, stanowiących zaplecze działaczy wcześniejszego establishmentu. Czas upływa, uwaga nie mówimy o odpowiedzialności karnej, chociaż w kilku przypadkach na pewno byłaby ona wskazana, chodzi przede wszystkim o odpowiedzialność polityczną i moralną. Nieudacznika trzeba nazwać nieudacznikiem. Nie ma innego sposobu na naprawienie spraw kraju.

Proszę nie mieć złudzeń, przygotowania do kolejnych wyborów rozpoczęły się wraz z ogłoszeniem wyników, po poprzednich wyborach. Tak działa ten mechanizm, trudno jest sobie wyobrazić, żeby działał inaczej. Przy czym jest oczywistością, że obecny obóz nie ma wystarczającej ilości ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami, żeby obsadzić całą administrację i najważniejsze organy dla sprawowania władzy.

Miejmy nadzieję, że z czasem pomiędzy grupami będą zmieniać się proporcje.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl